



OD REDAKCJI

Przedstawiamy fragment pracy wykonanej przez grupę badaczy prowadzących eksperymenty przy gwiazdzie typu C-2, znajdującej się w odległości 10kps od centrum Galaktyki. W oryginale praca jest przygotowana do równoczesnego odbioru w dwóch równoległych kanałach percepcji. Informacje zawarte w kanale I są bezpośrednim zapisem sygnałów odbieranych przez centralne ośrodki sterujące badanymi osobnikami. W kanale II podajemy właściwy tekst pracy.

Chcąc zachować możliwie największą wierność transkrypcji informacji przeznaczonych do publikacji, w kanale I pozostawiono pewne fragmenty zapisu, które – zdaniem autorów – są szumem informatycznym. Jednak po usunięciu tych fragmentów tekst pracy wydawał się niespójny. Warto zauważyć, iż ów charakterystyczny „szum” występuje tylko w tej części tekstu, który dotyczy trzeciego satelity żółtego karła. Stąd słaba synchronizacja czasowa informacji w obydwóch kanałach.

Na uwagę zasługuje fakt, że już w czasie prac autorzy zaczęli posługiwać się pojęciami i wielkościami zapożyczonymi z badanej cywilizacji. Zdaniem autorów – notabene jest to pierwszy wypadek tego typu – zrozumienie zjawisk zachodzących na trzecim satelicie omawianej gwiazdy nie jest możliwe bez poznania pewnej grupy zjawisk pozafizykalnych. Wprowadzenie do opisu interpretacji badanych zjawisk, pojęć charakterystycznych dla badanego satelity, prowadzi może – naszym zdaniem – do następujących niebezpieczeństw:

– posługiwanie się nowym aparatem pojęciowym przy analizie innego jakościowo zjawiska spowodować może powstanie błędów informacyjnych;

– nawet jeżeli badacz poprawnie posługuje się nowo nabytymi pojęciami, to mogą wystąpić trudności w odbiorze u adresatów pracy, prowadzące do dużych różnic w ocenie – obiektywnie rzecz biorąc – tego samego zjawiska (uwaga ta nie neguje sensu rozwoju nauki).

Dlatego redakcja zwraca uwagę PT Czytelników, że nie ponosi żadnej odpowiedzialności za przypadkowe skojarzenia i interpretacje pojęć zawartych w poniższych fragmentach.

WYCIECZKA (kanał I)

Dróżka, którą szli, wyglądała bardzo nieciekawie. Cały czas lasem, wzdłuż potoku. Wiedzieli, że najciekawszą część trasy – górne wodospady i jeziora mają już za sobą. Postanowił urozmaicić wędrówkę opuszczając szlak i próbując iść pierwszą napotkaną ścieżką. Po półgodzinnym podejściu z ciężkim plecakiem Gośka była zmęczona.

Zrzucił swój plecak i zostawił ją na skraju urwiska rozkoszując się ciszą i słońcem. Wydawało mu się, że kawalek dalej będzie mógł zobaczyć, czy wybrana ścieżka wiedzie dokądkolwiek. Po parominutowej wędrówce natrafił na źródło. – Trzeba wrócić po Gośkę – powiedział rozkoszując się dźwiękiem własnego głosu.

Nagle zaniepokoił go trzask łamanych gałęzi na skraju pobliskich zarośli. Rozejrzał się. Spostrzegł – przestraszony – niedźwiedzia. Strach – o żonę, o siebie – zmusił go do nieruchomej obserwacji. Miś – widział to zwierzę na wolności po raz pierwszy; taki sam jest w klatce w Dobryniszcie – zatrzymał się, stanął na dwóch łapach, rozejrzał się opadł na cztery, odwrócił się i odszedł.

Biegiem wrócił do Goški.

– Zbierajmy manatki. Jest ciekawa droga, ale trzeba iść co najmniej dwie, może trzy godziny, aby postawić namiot. Zauważyła coś niepokojącego w jego twarzy. Coś, co kazało zebrać się i iść wbrew zmęczonym mięśniom, rozleniwiającemu słońcu.

– Jak przeskoczyłeś na drugą stronę tego jaru? – próbowała nawiązać rozmowę.

– Co?! Byłem tylko parę kroków stąd! Nie zwracaj głowy. Bierzemy plecaki i w drogę!

Powiedział to zbyt głośno. Kategoryczny ton spowodował niemiłą reperkusję. Bez słowa ruszyli.

Po trzech godzinach, gdy rozbiwszy namiot gotowali kolację wróciła do pytania:

– Jak przeskoczyłeś na drugą stronę tego jaru, do którego razem schodziliśmy dwie godziny? Widziałam cię na szczycie tamtych skałek.

– Coś ci się przywidziało. Mnie zresztą również. Wydawało mi się, że widziałem piryńskiego niedźwiedzia w pobliżu źródła. Później nie mogłem trafić na żaden ślad.

(kanał II)

Po krótkiej przerwie referujący przystąpił do omówienia tego doświadczenia. Przedstawione eksperymenty – kontynuował prelegent – można podsumować następująco:

1. Osobnik, który zetknął się z naszym próbnikiem za pomocą fal elektromagnetycznych i mechanicznych (w zakresach umożliwiających analizę za pomocą własnych receptorów badanego) nie reagował bezpośrednio, a dopiero po zakończeniu emisji przez próbnik. Nie ma przy tym pewności, że to co zrobił, później było reakcją na odebrany sygnał i czy w ogóle go odebrał.

2. Wcześniejsza analiza dowodzi, że fale mechaniczne i elektromagnetyczne emitowane w otaczającą mieszaninę gazów przez poszczególne osobniki (lub przybory, którymi się posługują) są wykorzystywane nie tylko jako nośniki informacji. Ta druga – ewentualna – rola fal wymaga oddzielnych badań.

3. Wiele faktów, z którymi zetknęła się poszczególne jednostka jest z niezrozumiałych przyczyn pomijana w trakcie – wydawałoby się – precyzyjnych rozmowań prowadzonych przez nią samą: w ostatnim z doświadczeń osobnikowi, który prowadził obserwację macierzystej gwiazdy – notabene, stosując inne z organizmów rozwijających się na planecie jako przysłony na indywidualnych receptorach fal elektromagnetycznych – pokazano obraz jego towarzysza w miejscu planety, do którego nie mógł on dotrzeć w tak krótkim czasie (ocena interwału czasoprzestrzennego według samego badanego).

– Niestety, nie mogę – ciągnął dalej wykładowca – przedstawić wniosków uogólniających ten i jemu podobne eksperymenty. Z innych doświadczeń wynika, że przedstawiciele omawianego gatunku potrafią wyciągnąć trafne wnioski i stosować je praktycznie na podstawie znacznie – naszym zdaniem – słabszych przesłanek. Trzeba stwierdzić, że teoria ujmująca w sposób zadowalający przyczyny reakcji i zachowań tego gatunku jest coraz trudniejsza do sprecyzowania pomimo wzrostu danych empirycznych. Hipotezę, która ma dość dobre uzasadnienie w chwili obecnej w zebranych materiale doświadczalnym, jest następujące stwierdzenie: wnioski z obserwacji są często sprzeczne z regułami, które stosują i które wydają się być obowiązujące w całych grupach. Reguła ta jednak nie pomaga, a komplikuje stworzenie teorii zachowań najbardziej interesującej nas grupy mieszkańców trzeciej planety. Dodat-

kowym utrudnieniem jest tutaj również stosowanie innych zasad postępowania w stosunku do jednych, a innych w stosunku do pozostałych towarzyszy. Wydaje się absurdalnym twierdzenie, aby mieszkańcy trzeciej planety mieli inne cele, gdy ich rozpatrywać jako pojedynczych przedstawicieli, a inne, gdy tworzą grupę, u której podstaw widać bardzo mocne zależności funkcjonalne.

RADIESTETA

(kanał I)

Poruszenie inżyniera Ławsteca było dla nas obydwóch zupełnie wyjątkowe. Wyjątkowe co najmniej z dwóch powodów: pan inżynier należał z całą pewnością do ludzi o bardzo spokojnym trybie życia; sposób wypowiedzania zdań przez pana inżyniera zawsze kojarzył mi się z działaniem balsamu. Drugi z powodów, który rzucał się w oczy, to ogromna dysharmonia między tą żywą (żywiolową?) relacją a stanem pogody za oknem.

Poranek nie był ani deszczowy, ani słoneczny. Szef przyszedł nie po to, aby coś konkretnie zrobić, a raczej – jak to mu się czasami zdarzało – skontrolować „przy herbacie” pracę podległej sobie jednostki. Klienci nie przychodzili dzisiejszego przedpołudnia z żadnym konkretem, lecz najczęściej, aby dowiedzieć się czy można tego, czego nie można. Nawet inżynier Ławstec wstąpił – trafiając na szefa herbatę – aby sprawdzić „co jest dla mnie nowego”. Słowem: cała wyjątkowość tego przedpołudnia polegała na absolutnym braku czegokolwiek barwnego. – Opowiem wam, panowie, zdarzenie, jakie przytrafiło mi się mniej więcej tydzień temu – nagle, bez specjalnego wstępu lecz z ogromnym ożywieniem, niespotykanym u niego, powiedział inżynier Ławstec.

Ożywienie inżyniera w zestawieniu z jakością całego dnia było nieprzyjemnym zgrzytem. Wyczuli to obydwaj potencjalni słuchacze. Szef chciał się pože-

gnąć, lecz – nie pozbywszy się jeszcze nastroju monotonnego poddawania się biegowi wypadków – został. (Do jego obowiązków należy również cierpliwe wysłuchiwanie ludzi).

– Wiecie, państwo – kontynuował inżynier – kupiłem w grudniu chałupinę na wsi. Tu niedaleko, trzydzieści kilometrów na południe. Ani wody, ani energii. Wygodka za stodołą sąsiada. Całą wiosnę i lato pracuję, aby doprowadzić to moje cudo do jakiegoś takiego porządku. Wymieniam nadgniłe belki, czyszcze, maluję, pucuję. Kawaleczek ziemi przed chatynką usiłuję zmusić do posłuszeństwa: wyhodować kwiatek, połowę marchewki, ćwiartkę włoszczyzny. Postanowiłem poradzić się jakiegoś różdżkarza, gdzie kopać studnię.

– To, że ów radiesteta – mówił dalej pan Ławstec – potrafi określać w terenie położenie żył wodnych i innych tam panie tego dobrodzieju, to jeszcze nic! Rzecz, którą zaraz opowiem jest wręcz niewiarygodna! Ale po kolei. (Pan inżynier powiedział to zwykłym, cichym głosem, co spotęgowało zainteresowanie).

(kanał II)

Segment KG wykładu rozpoczął się – jak pozostałe – od opisu założeń doświadczenia.

– Do kolejnego z eksperymentów – mówił wykładowca – został wybrany jeden z osobników, który zetknął się z naszymi pracami dwa lata wcześniej. Wybór tego właśnie osobnika był raczej przypadkowy. Głównym celem eksperymentu było zbadanie możliwości naszego pośredniego oddziaływania na najwyższej uorganizowane grupy mieszkańców planety. Przebieg doświadczenia następował według planu:

- a) wybór odpowiednich przedstawicieli badanego gatunku – w języku mieszkańców trzeciej: radiesteci, media telepatyczne etc.
- b) stymulacja postępowania;

c) obserwacja zachowań po okresie stylizacji;

d) wnioski i podsumowania.

Ponieważ, jak to już zauważono wcześniej przy innych eksperymentach, współczynniki korelacji funkcji doboru osobników wydają się tworzyć – wbrew naszym pierwotnym zamierzeniom – pewne prawidłowości, zagadnienia te zostaną omówione oddzielnie w segmencie KC wykładu. Szczegółowe omówienie naszego sposobu postępowania ze względu na objętość tej części nie jest możliwe. Tutaj podajemy tylko główne założenia.

1. Wybrano do doświadczenia osoby nie przyjmujące bezkrytycznie sensacji, lecz nie odrzucające a priori zawartych tam informacji.
2. Założona zmiana postępowania dotyczyła jednego z badanych. W postępowanie pozostałych nasi socjotechnicy mieli nie ingerować.
3. Bez względu na wynik doświadczenia ingerencja socjotechników PROGRAMU nie ważyła na dalszym życiu badanych.

Punkty drugi i trzeci omówione zostaną w segmencie KC opisu.

(kanał I)

– ...temu specowi – bo jest to z całą pewnością spec pierwszej wody, skoro coś takiego potrafi – wcale nie trzeba z tymi tam patykami czy prętami chodzić w teren! – kontynuował pan Ławstec. – Po uzgodnieniu terminu wyjazdu na działkę, aby wskazać miejsce kopania studni, wdałem się z nim w dyskusję o mojej – prawie już od roku! – posiadłości. Aż tu nagle ów spec od różdżki i wahadełka proponuje, abym narysował w skali 1:200 plan działki, naniósł kierunki świata, dom, wszystkie drzewa i co tam jeszcze jest stałego. Narysowałem. Bierze on ci w ręce różdżkę. Staje nad planem skupiony. Koncentruje się tak, że twarz zdaje się być kamienna. Po

dłuższej chwili już rozluźniony pytając o to i owo bez znaczenia rysuje na moim planie sieć cieków wodnych! Mało tego! Podaje całą masę szczegółów, których istnienie dopiero sobie uwświadamiam: a to, że belki w ścianie działowej domu są przegniłe, i że trzeba je wymienić (lepiej byłoby tę ścianę inaczej ustawić), a to, że z jednej strony dach jest do naprawienia, a to, że słusznie rozmieściłem drzewka owocowe przed domem... Opowieść nagle przerwał telefon. Ktoś z domowników prosił aby pan Ławstec przyszedł jak najprędzej. Inżynier pożegnał się i nigdy już nie dokończył swej opowieści, pomimo, że spotykamy się nadal bardzo często.

(kanał II)

– Aby nie rozpraszać uwagi Państwa – trochę kurtuazyjnie wtrącił wykładowca – nad powodami przerywania tego doświadczenia (co zostanie wyjaśnione w segmencie KC), tutaj podam treść depeszy jaką otrzymał Główny Koordynator PROGRAMU z poleceniem przekazania jej wszystkim dowódcom grup wykonawczych. Depesza adresowana jest do Dowódcy Grupy KR 1366.

Dowódca Grupy KR 1366

Uprzejmie informuję, że zasada niepodejmania działań w stosunku do grup pracujących równolegle, bez ich zaproszenia, nie może być interpretowana jako zasada pozostawiania spraw ważnych swemu losowi. W przypadkach, gdy iloczyn zbiorów działań grup równoległych jest niepusty, brak natychmiastowej reakcji czynnej jest błędem. Zmuszenie Głównego Koordynatora do ujawniania działalności grup PROGRAMU w obszarze gwiazdy G-2 przed zakończeniem i opracowaniem wszystkich eksperymentów może mieć daleko idące konsekwencje, łącznie ze zmianą trybu rozwoju badanego obszaru, co z kolei zagraża zmianie ustalonego status quo w tej części Galaktyki.

Szef Bazy

